Nr 82. Kraków, Sobota 26 Marca 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. z numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hauzmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Rosyjscy szpiedzy w Galicyi.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 25 marca.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Przywieziono tu ze Lwowa Juliana Tęczarowskiego, b. oficera 95 p. piechoty we Lwowie, Rusina, który w roku 1909 uciekł ze Lwowa do Warszawy z powodu wytoczonych mu procesów o oszustwo. Komenda wojskowa wydała rozkaz aresztowania Tęczarowskiego, lecz ten zbiegł przed aresztowaniem do Warszawy. Zaocznie skazany został Tęczarowski na 3 lata więzienia i utratę rangi.

W Warszawie oddał się na usługi rosyjskiego biura szpiegowskiego i jako agent handlowy jeździł często do granicznych miejscowości austryackich, **gdzie kupował plany fortów austryackich i sprzedawał je rosyjskiemu** biuru szpiegowskiemu.

Po jakimś czasie począł Tęczarowski popełniać i w Warszawie oszustwa, wskutek czego, z obawy przed aresztowaniem musiał z Warszawy uciekać i przybył do Lwowa. Tu go jednak zaraz aresztowano i odstawiono do Wiednia, gdzie odbędzie się jego proces.

Tęczarowski — jak donosi „Zeit“ — utrzymywał stosunki z aresztowanym w Wiedniu za szpiegostwo wojskowe Kretschmarem i **stał na usługach rosyjskiego attaché wojskowego** w Wiedniu, pułkownika Marczenki.

Wybuch Etny.

Rzym. (Tel. wł.). Wybuch Etny nastąpił z 5 kraterów. Piąty krater położony jest na wysokości 2300—2350 m. Lawa płynie 5 strumieniami. Strumienie jednak płyną w takim kierunku, że wsiom, położonym na stokach góry nie grozi na razie wielkie niebezpieczeństwo. Lawa rozlewa się już na długości 12 kilometrów strumieniem, szerokim na 500 metrów, a wysokim na 6 metrów.

Zdaleka wygląda Etna jak wielki słup ognia i cała stoi w płomieniach.

Ludność, mimo niegrożącego jej tak bardzo niebezpieczeństwa, ucieka, obawiając się katastrofy.

Catania. (T. B.). Wybuch Etny był **w ciągu nocy bardzo gwałtowny**; towarzyszył mu silny huk. Górny krater wyrzuca rozmaite kamienie wulkaniczne. Strumień lawy ciągle się posuwa.

Echa skandalów węgierskich.

Budapeszt. (Węg. b. k.). Policya kontynuowała dziś wstępne śledztwo w sprawie poniedziałkowych zajść w Sejmie. Przesłuchano kilka osób, ale wynik śledztwa trzymany jest w tajemnicy. Policya zabrała »corpus delicti«, w tem kilka oprawionych ksiąg ustaw, nożyk do papieru i bronzowy kałamarz ze stołu ministra Chorwacyi.

Budapeszt. (Tel. wł.) Hr Apponyi wygłosił w klubie stronnictwa Kossutha mowę, w której potępił ostro napad posłów na ministrów i hr. Khuena. Hrabia Apponyi oświadczył, iż parlamentaryzm węgierski poniósł wskutek tego klęskę i skompromitował się wobec świata cywilizowanego.

Odmówienie zeznań.

Budapeszt. (Tel. wł.). Były minister sprawiedliwości Polonyi, na wczorajszem przesłuchaniu w policyi odmówił zeznań, oświadczając, iż sprawa ta należy do sądu sejmowego. Jak wiadomo, Polonyi obwiniony jest o wypracowanie planu i danie inicyatywy do napadu na hr. Khuena i ministrów.

Termin wyborów.

Budapeszt. (Tel. wł.), Wybory do sejmu węgierskiego odbędą się pod koniec maja lub z początkiem czerwca.

Sprawy bałkańskie.

Bunt w Albanii.

Saloniki. (Tel. wł.) W północnej Albanii od trzech dni trwają zaburzenia. W Malessii Dibrskiej z niewiadomego powodu **odbyła się krwawa bitwa dwu plemion.** Na rzece Drinie zburzono mosty. W Dibrze liczny tłum napadł na urząd administracyi, w celu uwolnienia uwięzionych przestępców. Z Monastyru, Ochrydy, Iskibu i Kiczowa wysłano wojsko z artyleryą. Albańczycy z całego kraju ipekskiego odmówili płacenia podatków i wypędzili poborców. Wysłano oddziały wojska z Ipeku i Iskibu w celu zgniecenia buntu.

Król a liga wojskowa w Grecyi.

Berlin. (Tel. wł.) „Local. Anz.“ donosi z Aten, że król grecki tak długo nie chce podpisać aktu, zwołującego zgromadzenie narodowe, jak długo nie otrzyma od ligi wojskowej zapewnienia na piśmie, że z chwilą zwołania zgromadzenia narodowego, liga się rozwiąże. Układy między królem a ligą wojskową prowadzi prezydent greckich ministrów Dragomis.

Morderstwo w Rumunii.

Budapeszt. (Tel. wł.) Z Jass, w Rumunii donoszą tu o niezwykłem morderstwie. Zamaskowani bandyci wdarli się do zamku, 63 lat liczącej kobiety Eufrozyny Higuelanu, którą zamordowali w sposób okrutny. Pani H. była siostrą b. księcia Mołdawii, wypędzonego przed 40 laty, ks. Ghuzy.

Serbski minister o wizycie.

Petersburg. (Tel. wł.) Serbski minister oświadczył w rozmowie z współpracownikiem »Birż. Wiedomosti«, że pierwsza wizyta króla serbskiego powinna się odbyć w Petersburgu, aby zadokumentować bratnie uczucia między narodem serbskim i rosyjskim. Podróż króla serbskiego do Petersburga nie ma żadnych tajemnic politycznych. Rząd serbski pragnie utrzymać na Bałkanie spokój i prowadzi politykę pokojową.

Stosunki między Serbią a Austro-Węgrami polepszą się przez nawiązanie stosunków gospodarczych i handlowych między obydwoma państwami.

Turcy o zbliżeniu austro-rosyjskiem,

Konstantynopol. (T. B.). »Jeni Gazeta« ponownie omawiając zbliżenie austro-rosyjskie, pochwala dyplomatyczną zdolność hr. Aehrenthala, który ponownie okazał dobre zamiary wobec Turcyi.

Proces Tarnowskiej.

Rodzina idyotów.

Wenecya. (Tel. wł.) Na rozprawie wczorajszej, która odbyła się przy licznym udziale pań (bez kapeluszy), przesłuchiwana jako świadek Julia Fall zeznaje, iż matka oskarżonej zmarła jako idyotka. Pozostawiła ona troje dzieci, z których dwoje znajduje się w przytułku dla obłąkanych. Na zapytanie adwokata Dra Dieny, oświadcza świadek, iż babka Tarnowskiej była również pozbawiona rozumu.

Zeznania lekarzy.

Wenecya. Przesłuchani na wczorajszej rozpr. lekarze, zeznali, że Tarnowska cierpiała na histeryę, epilepsyę i halucynacye.

O Tarnowskim opowiadają lekarze, że ilekroć zawezwano ich do mieszkania Tarnowskich znajdowali go w nietrzeźwym stanie. Tarnowski nie liczył się z żadnemi względami.

O Pryłukowie opowiada jeden z lekarzy więziennych, iż usiłował on popełnić w więzieniu samobójstwo przez zażycie trucizny. Gdy był podniecony wołał często: Kocham ją, kocham.

Choroba Perier.

Wenecya. (Tel. wł.)Na dzisiejszej rozprawie przeciw Tarnowskiej, która rozpoczęła się o godz. 10.20 przed południem, służąca Tarnowskiej Perier uskarżała się na gwałtowne boleści żołądkowe, które ją trapią od szeregu dni. Perier naprawdę jest chora i zostanie poddana badaniom lekarzy.

Tarnowska w więzieniu.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagblatt“ donosi z Włoch: Tarnowska wywiera na otoczenie wielkie wrażenie.

Opowiadają n. p., że na karabinierów, którzy ją odprowadzają z więzienia do sali sądowej, robi tak fascynujące wrażenie, że ich codziennie zmieniają. Dozorcy więzienni ułożyć nawet mieli spisek celem uwolnienia Tarnowskiej z więzienia. Opowiadają dalej, iż Tarnowska, która przebywa od 2 lat w więzieniu dla kobiet, znajduje się w stanie odmiennym. Pozwolono jej w więzieniu na rozmaite rzeczy. I tak wolno jej kupować perfumy za 70 koron miesięcznie, a na utrzymanie swe wydaje w więzieniu więcej, aniżeli w najdroższym hotelu. Nabyła także kilka elegenckich toalet, które miała włożyć podczas rozprawy. Odradzili jej jednak tego jej obrońcy.

Plan ucieczki Tarnowskiej.

Berlin. (Tel. wł.) Z Wenecyi nadeszły tu dziś rano wiadomości, że pogłoski o zamierzonej ucieczce Tarnowskiej potwierdziły się. Władze wpadły na ślad zaaranżowanej roboty celem ułatwienia Tarnowskiej ucieczki. Posterunki, które pilnowały więzienia kobiecego przedwczoraj i wczoraj, zostały dzisiaj zdwojone.

Naumow a Wenecyanki.

Wenecya. (Tel. wł.) Zainteresowania publiczności rozgrywającym się w Wenecyi procesem, dowodzą też liczne listy, jakie oskarżeni otrzymują w więzieniu. Zwłaszcza Naumow otrzymuje wiele listów od dziewcząt i kobiet weneckich, w których zapewniają go one nietylko o gorącem współczuciu, ale składają wyznania miłosne i propozycye małżeństwa. Naturalnie, że sąd tych listów nie doręcza.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 25 marca).

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj wszystkie giełdy są zamknięte z powodu Wielkiego Piątku.

Trzęsienie ziemi.

Wiedeń. (Tel. wł.) W Styryi, w Murau odczuto dziś silne trzęsienie ziemi, które trwało 5 sekund.

Kanclerz w Rzymie.

Berlin. (Tel. wł.) „Local-Anz.“ donosi z Rzymu, że kanclerz Rzeszy niemieckiej Bethman-Hollweg zapoznał się na obiedzie wydanym przez ministra spraw zagranicznych z wybitnymi politykami włoskimi. Kanclerz omawiał z nimi wiele spraw politycznych i zwrócił uwagę na sympatyczną postawę dzienników włoskich w odniesieniu do jego wizyty. Wśród polityków włoskich i prasy panuje uznanie dla kanclerza.

Od siebie dodajemy, że „Berl. Local-Anzeiger“ jest dziennikiem, założonym specyalnie w tym celu, aby rodzinie cesarskiej i przedstawicielom rządu robić reklamę.

Roosevelt w Berlinie,

Berlin. (Tel. wł.) „Local-Anz.“ donosi, że Roosevelt podczas swego pobytu w Berlinie będzie mieszkał w zamku królewskim. Pierwotnie miał Roosevelt zamieszkać w gmachu ambasady amerykańskiej. Wczoraj jednakże nadesłał cesarz do ambasady amerykańskiej pismo, w którem oświadcza, iż Rooseveltowi pragnie oddać apartamenta na zamku królewskim. Do tej pory jedyną osobą nieksiążęcego pochodzenia, która mieszkała na zamku królewskim — jest hr. Zeppelin. — Obecnie zamieszka tam Roosevelt, który również nie jest książęcego pochodzenia.

Przesilenie w Anglii.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki wieczorne donoszą, że wybuchnie przesilenie parlamentarne w Anglii, wbrew poprzednim pogłoskom jakoby przesilenie było zażegnane wskutek tego, że Irlandczycy zerwali układ ze stronnictwem liberalnem. Irlandczycy domagają się obecnie od liberalnego gabinetu, aby wypowiedział wojnę Izbie lordów. Rząd liberalny obawiając się wysuwać tego hasła, które w Anglii jest niepopularne, będzie musiał rozwiązać Izbę gmin i rozpisać nowe wybory.

Podróż Massaryka.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prof. czeski Massaryk wyjechał do Rosyi celem zebrania materyałów do dzieła o rewolucyi rosyjskiej pod tyt. „Od Teodora Dostojewskiego do Maksyma Gorkiego“. Prof. Massaryk odwiedzi też hr. Tołstoja w Jasnej Polanie.

Książka Kuropatkina.

Petersburg. (Tel. wł.) Generał Kuropatkin wydał świeżo książkę pod tyt. „Rosya dla Rosyi“, w której omawia bieżące sprawy polityczne i wojskowe Rosyi i państw europejskich. — Generał Kuropatkim omawia także urządzenia wojskowe w Austro-Węgrzech i przemawia za zgodą Rosyi z Austro-Węgrami.

Budowa okrętów wojennych.

Petersburg. (T. B.) Komisya państwowa zgodziła się, aby na budowę okrętów wojennych przeznaczono 14,647.000 rubli, który to budżet poprzednio o 11 milionów rubli chciano obciąć.

Wykonanie wyroku.

Charbin. (T. B.) Zasądzony w połowie stycznia w Porcie Artura morderca margrabiego Ito Angai na śmierć, został dziś powieszony.

Reorganizacya Zarządu kolei państwowych.

Od jednego z najwybitniejszych znawców i powag na polu kolejnictwa w naszym kraju otrzymujemy następujące uwagi w sprawie nowego projektu reformy organizacyi kolei państwowych:

W roku 1896 utworzono w Austryi ministerstwo kolei żelaznych, w sierpniu tegoż roku zniesiono generalną dyrekcyę kolei państwowych austr. w Wiedniu i zorganizowano w tym terminie na podstawie statutu organizacyjnego ze stycznia 1896 r. zewnętrzną służbę kolei państwowych, znosząc dawniejsze dyrekcye ruchu a tworząc natomiast dyrekcye kolei państw. ze znaczniejszym zakresem działania.

Gdyby centralne władze wiedeńskie były ściśle i konsekwentnie przestrzegały granic kompetencyj, określonych jasno wspomnianym statutem organizacyjnym, byłaby mogła administracya kolei państw. na danych jej zupełnie racyonalnych podstawach rozwijać się prawidłowo i tak ulepszać, że nie byłoby powodu do skarg i utyskiwań, a byłaby korzyść tak dla państwa i kraju, jak i dla stron interesowanych; administracya kolejowa mogła była zupełnie odpowiedzieć oczekiwaniom, podwaliny pod szybką, ścisłą i gruntowną administracyę były bowiem położone. Wymogom publiczności co do tak zwanego kupieckiego toku spraw także stać się mogło zadość, jak też i ekonomicznej stronie administracyjnej.

Stało się jednak inaczej. Ministerstwo kolejowe, korzystając z pozostawionej w statucie organizacyjnym furteczki, z furteczki, pozostawionej zresztą całkiem racyonalnie z punktu widzenia możliwych ulepszeń lub koniecznych zmian w administracyi, zaczęło jej nadużywać i to w tak wydatny sposób, że uszczuplanie władzy i kompetencyj dyrekcyi kolejowych doszło wkrótce do takiego stopnia, że utraciły one prawie zupełnie możność dyspozycyi i decyzyi, a ministerstwo kolejowe przemieniło się z naczelnej, centralnej władzy administracyjnej w wielką, lecz niestety źle i wadliwie funkcyonującą dyrekcyę kolejową.

Jakie były powody tego ustawicznego uszczuplania zakresu działania dyrekcyi? Trudno w przygodnym artykule wchodzić w szczegóły, natomiast możemy zaznaczyć ogólnikowo, że głównym powodem była nieufność do dyrektorów i do dyrekcyi w ogólności, żywiona i podsycana systematycznie.

Były szef sekcyi w ministerstwie kolejowem baron Alfred Buschmann stwierdza w swej niedawno w „Neue freie Presse“ ogłoszonej rozprawie również w bardzo dosadny sposób naruszanie statutu organizacyjnego przez ministerstwo kolejowe i widzi przyczynę złego we fakcie, iż w skład ministerstwa kolejowego weszli na miarodajne stanowiska wyżsi urzędnicy byłej generalnej dyrekcyi, którzy kierowani miarą dawnych kompetencyi, nie mogli się pogodzić z myślą, że szczegóły zewnętrznej służby kolejowej nic ich obchodzić nie powinny. Z tym zdaniem barona Buschmanna nie można się zgodzić. — Ci, którym baron Buschmann w pierwszym rzędzie winę przypisuje, ustąpili już dawno, zanim zło przybrało takie rozmiary, że już nietylko dyrektorowie i publiczność, ale i sama naczelna władza uznała, że stan zarządu kolejowego wymaga gruntownej i rychłej zmiany i poprawy. Ci funkcyonaryusze byłej generalnej dyrekcyi byli to zresztą wszystko ludzie o wysokim teoretycznem, praktycznem i fachowem wykształceniu, znający dokładnie całą mechanikę zewnętrznej służby kolejowej i wiedzący bardzo dobrze z głębokiego doświadczenia, że tylko rozsądna decentralizacya administracyi daje możność ścisłego, sprężystego i szybkiego załatwiania spraw, będących w toku. To nie byli dyletanci! Tyle satysfakcyi dla tych, którzy się już sami bronić nie mogą.

Już w roku 1905 ówczesny premier gabinetu baron Gautsch, zapowiedział w parlamencie potrzebę i konieczność jak najrychlejszej reorganizacyi zarządu kolejowego. — Tłukło się to widmo reorganizacyi po biurach ministeryalnych aż do roku 1909, z tym jedynym skutkiem, że z początkowych 24 departamentów w ministerstwie kolejowem, wyrosło ich do dziś dnia aż 41.

Trzeba być atoli sprawiedliwym. Od 1-go lipca 1909 zastosowano obszerniej postanowienia statutu organizacyjnego z roku 1896, wprowadzono z 1 stycznia b. r. pewne uproszczenia w manipulacyi biurowej tak, że te ulepszenia i upojedyńczenia, jeżeli nie załatwiają wielu kwestyj w zupełności, to dają zawsze pewną poprawę stosunków, — które szczególniej z punktu widzenia samej służby, jako takiej, stawały się już wprost nie do zniesienia.

Nareszcie w lutym br. przedłożyło ministerstwo kolejowe państwowej Radzie kolejowej projekt gruntownej reorganizacyi do rozpatrzenia i zaopiniowania. Równocześnie pojawił się we wszystkich dziennikach komunikat o tej reorganizacyi, który dzienniki bez żadnych uwag ze swej strony ogłosiły. Jak długo treść owego projektu jest tylko w ogólnych zarysach znaną, — tak długo nie można się nad nim szczegółowiej rozwodzić.

Sądząc jednak z uwag, jakie temu projektowi poświęca baron Buschmann w przytoczonej powyżej rozprawie, sądząc dalej ze wstępnej dyskusyi w komitecie państwowej Rady kolejowej, a wreszcie i z narad ankiety, zwołanej do Lwowa przez członka państwowej Rady kolejowej p. Baczewskiego, a o których to naradach coś niecoś do publicznej wiadomości się przedostało, uważamy sobie za obowiązek zauważyć, że projekt powyższy jest ze względu na interesa naszego kraju nie do przyjęcia.

Projektowanych obok ministerstwa pięć centralnych urzędów dla głównych kierunków służby ze samoistnym zakresem działania i bez tegoż — jako instancya — i jako niemających tego charakteru, — jako siedziba jakichś wydziałów doradczych — a więc tylko doradczych — wnioskodawczych — zdają się być w całej swej istocie nowym dziwolągiem administracyjnym,— tamującym jedynie bieg spraw, utrudniającym egzekutywę i podrażającym wysoce koszta zarządu.

Komunikaty dziennikarskie doniosły dalej, że ponieważ rozciągłość linij kolejowych mających być przydzielonemi w zarząd pojedyńczym dyrekcyom, wynosić ma sakramentalną liczbę 1200 km., a ponieważ dotychczasowe kierownictwo ruchu w Czerniowcach ma być przemienione w dyrekcyę kolei państw., przeto, by uzyskać tę ilość kilometrów dla tej nowej dyrekcyi w Czerniowcach, która ograniczona jedynie na linie bukowińskie o łącznej długości 550 kilometrów powyższej długości nie dosięga, projektowanem jest przydzielenie pewnej części linij galicyjskich, podlegających dziś dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie. Że dzienniki w Wiedniu, Pradze i innych miejscowościach, leżących poza Galicyą, naturalnie i dzienniki w Czerniowcach, co do tego punktu nie miały nic do zauważenia, to chyba rzecz, która się sama przez się rozumie. Że atoli żaden z dzienników galicyjskich prócz »Głosu Narodu« i jeszcze jednego lub dwóch innych nie miał tu nic do zauważenia, to więcej jak przykre, bo zawstydzające.

Długość linii galicyjskich łącznie z temi, któremi dzisiaj zawiaduje dyrekcya kolei północnej w Wiedniu, wynosi obecnie przeszło 4200 km. Gdyby z tej długości oddzielono do Czerniewiec 650 km., zostałoby po odtrąceniu 213 km. rządzonych już obecnie z Wiednia, dla galicyjskich dyrekcyi tylko 3337 km. zamiast normowanych 3600 km.

Więc Bukowina i jej niemiecka dyrekcya nie mogą być ukrócone, przeciwnie sfera wpływu ma sięgać poza granice Bukowiny,— turalnie w granice Galicyi — a Galicya bez względu na interes kraju i jego rozwój ma zawsze dać się obciąć i okroić? Czyż możemy więc dopuścić do tego nowego zamachu na całość naszego kraju? — Niedawno doniósł nam telegram ze Lwowa, ogłoszony we wszystkich naszych dziennikach, sprawozdanie o ankiecie pana Baczewskiego zwołanej do Lwowa. W telegramie tym znajdował się ustęp o konieczności kreowania dalszych dyrekcyi w naszym kraju a m.: w Nowym Sączu i Tarnowie. I znowu prawie żaden z dzienników nie znalazł za wskazane choćby tylko znak zapytania przy wiadomości tej postawić. Można być a „priori“ przekonanym, że gdyby w telegramie tym było zawarte życzenie kreowania nowych dyrekcyi obok już istniejących: w Brzuchowicach, w Zimnej Wodzie, Podłężu lub Skawinie, to wszystkie czynniki byłyby nad tem przeszły milcząco do porządku dziennego. To już nie farsa!

A teraz jeszcze kilka uwag. Na razie dyrekcye galicyjskie odpowiadają pod względem terytoryalnym swemu zadaniu. Jeżeli atoli sieć dróg żelaznych w Galicyi tak się powiększy, że podział ich pomiędzy trzy istniejące już dyrekcye przekroczy racyonalnie dopuszczalną rozległość pojedynczych okręgów dyrekcyjnych, a oprócz tego inten-

żywność i wydatność ruchu odpowiednio się wzmoże, to trzeba będzie domagać się kreowania czwartej dyrekcyi w Galicyi n. p. w Tarnopolu lub Przemyślu.

Ale z galicyjskiej sieci dróg żelaznych nie wolno nam odstąpić ze względu na interes kraju ani piędzi w zarząd obcej dyrekcyi np. w Czerniowcach i obowiązkiem naszym powinno być domagać się jak najrychlejszego przydzielenia do krakowskiej dyrekcyi kolejowej 220 klm. podległych dziś kolei północnej w Wiedniu. To powinno być wytyczną przy wszystkich dalszych pertraktacyach z centralnym rządem.

Wypada nam jeszcze raz wrócić do artykułu barona Buschmanna, o którym już poprzednio była wzmianka. Autor zastanawia się nad zniesieniem ministerstwa kolejowego a kreowaniem natomiast ministerstwa komunikacyi i podporządkowania temuż kolejnictwa i wszystkich agend komunikacyjnych, rozrzuconych obecnie po kilku ministerstwach. Uważamy wniosek ten za całkiem rozsądny i nadający się do poważnej dyskusyi. Z jednym tylko zgodzić się nie możemy, przeciwnie musimy przeciwko temu zastrzedz się jak najkategoryczniej. Baron Buschmann, zaciekły zwolennik t. zw. „Routendirektion", (których utrzymania domaga się również wielu wyższych dygnitarzy w ministerstwie kolejowem), proponuje na wypadek kreowania ministerstwa komunikacyi stworzenie dla zarządu kolejowego czterech generalnych dyrekcyj z siedzibą w Wiedniu dla kierunków: południowego, zachodniego, północnego i północno-wschodniego; proponuje dalej zniesienie obecnych dyrekcyi kolejowych i zastąpienie ich dyrekcyami ruchu starego systemu, lub wyższymi urzędami ruchu (oberbahnämter) z minimalnym zakresem działania — a zatem z centralizacyą całości we Wiedniu.

Chyba nietrzeba się dalej rozwodzić nad niedopuszczalnością podobnego na wskroś centralistycznego wniosku ze względu na interesa kraju. Pamiętajmy, że jedynie w szerokim stylu przeprowadzona decentralizacya zarządu kolejowego może ten chory i niedomagający obecnie organizm radykalnie i skutecznie na pożytek państwa i kraju uleczyć. *a.*

Gdy zabrakło Luegera.

(Z wewnętrznych stosunków w stronnictwie chrześć.-socyalnem).

Wiedeń, 23 marca.

(*Ma*) Ciężkie nastały czasy dla stronnictwa chrześć.-socyalnego po śmierci Dra Luegera. Brak wodza, mającego posłuch w całem stronnictwie, daje się silnie odczuwać. Mimo znakomitego ducha partyjnego u wszystkich członków stronnictwa, nie ustrzegły się jego organy w ostatnich dniach od błędów taktycznych, które wniosły w kadry partyjne rozstrój pewien i niepewność.

Powodem dysonansów jest sześciotygodniowa zwłoka w wyborze burmistrza. Prezydyum Rady miejskiej pojmuje 6-tygodniową żałobę miejską, uchwaloną przez Radę z powodu śmierci Dra Lnegera, — w ten sposób, że w owym czasie krzesło burmistrzowskie ma pozostać niezajętem. Sprawy miejskie prowadzi pierwszy wiceburmistrz Dr Józef Neumayer. Zwłoka wywołała wrzenie w stronnictwie. Ponieważ polecony w testamencie Dra Luegera na burmistrza minister handlu Dr Ryszard Weisskirchner nie chce obecnie ustąpić z gabinetu, przeto pojawiło się mnóstwo kombinacyj co do tymczasowego obsadzenia burmistrzowstwa. Jako najpoważniejsi kandydaci uchodzili: I. wiceburmistr Dr Neumayer, II. wiceburmistrz Dr Józef Porzer.

Wówczas Dr Albert Gesmann i Dr Weisskirchner spróbowali autoratywnie — jak dawniej Dr Lueger — załatwić sprawę. Według ich planu burmistrzem zostałby Dr Porzer. Po kilku latach miał on zrzec się tej godności i na jego miejsce wstąpiłby Dr Weisskirchner, jako definitywny. Pierwszego wiceburmistrza Dra Neumayera pominięto przy tych kombinacyach ze względu na jego starość (66 lat), zły stan zdrowia i lekką głuchotę, utrudniającą mu przewodniczenie obradom.

Ale Dr Gessmann i Dr Weisskirchner zrobili rachunek bez gospodarza. Chrześcijańsko-socyalni radcy miejscy nie ratyfikowali tego układu. Dotychczas nie objawiali oni żadnej samodzielnej woli, podając się bezwzględnie autorytetowi Dra Luegera. Teraz postanowili wystąpić śmielej. Osobiste i familijne zawiści skłoniły ich do wysunięcia na pierwszy plan kandydatury Dra Neumayera na burmistrza — byle dokuczyć Gessmannowi. Ludzie przeciętni lubią dokuczać w sposób małostkowy tym, którzy przewyższają ich rozumem i inteligencyą. Poddają się oni tylko potężnym jednostkom. Dr Gessmann nie jest potężną indywidualnością, ale przewyższa wszystkich swych towarzyszy partyjnych o całą głowę. W parlamentarnym i sejmowym klubie antysemickim jest uznanym i faktycznym przywódcą. Obraca się na terenie szerokiej polityki tak swobodnie, jak żaden poseł parlamentarny. — Radcy miasta Wiednia, z pośród których wyszedł i wybił się Dr Gessmann, zazdrościli mu długo talentu, energii, zasług, karyery. Teraz skorzystali z pierwszej sposobności, by zniweczyć jego projekt ozdobienia Dra Porzera łańcuchem burmistrzowskim. Dr Porzer należy do zdecydowanych zwolenników Gessmanna. Radcy miejscy zwrócili przeto swe sympatye do niedołężnego Dra Neumayera.

Dr Gessmann zrozumiał intencye pp. Hrabów i Hierhammerów. Jako zręczny polityk udaremnił je natychmiast. Za jego inicyatywą Dr Porzer zrzekł się kandydatury i obecnie jako jedyny kandydat na burmistrza stanie Dr Neumayer. Do walki wyborczej w Radzie miejskiej nie przyjdzie. Jedność stronnictwa nie ścierpi walki.

Jeszcze zaraz po śmierci Dra Luegera stała na pierwszym planie — jak to „Głos Narodu" donosił — kandydatura Gessmana na burmistrza. Atoli Dr Gessman zrezygnował — z tych samych powodów co obecnie Dr Porzer. Dr Gessmann nie ma osobistych przyjaciół, jestto człowiek zimny, w swych mowach sucho rzeczowy, w stosunkach z ludźmi milczący, zawsze poważny, mało towarzyski, nigdy wesoły. Ponadto piastuje mandaty wiejskie do sejmu i Rady państwa i dlatego uchodzi za półagraryusza. Wreszcie jest znienawidzonym śmietelnie przez całą żydowską prasę w Wiedniu. Uchodzi rzeczywiście u niej za „klerykała". To wszystko nie może mu zjednać sympatyi dość tępych i płytkich radców miejskich. Nastraszyła ich niesłychanie „N. F. Pressę" zapowiadając, że za burmistrzostwa Gessmanna chłopi będą rządzić Wiedniem. Dzisiaj Dr Gessmann, mimo 28-letniego radziectwa miejskiego jest tak dalekim od stolca burmistrzowskiego, jak był przed 10 laty.

Podobnym objawem krótkowzroczności i niekarności radców miejskich, jest mowa radcy i posła sejmowego Hraby, domniemanego kandydata na trzeciego wiceburmistrza. P. Hraba wystąpił na zgromadzeniu z oskarżeniem „pewnych grup w stronnictwie" o karyerowiczostwo, o lekkomyślność w zarządzaniu sprawami kraju, o polityczną obłudę i t. p. Wszyscy posłowie sejmowi uchwalili mu z tego powodu oburzenie. P. Hraba z pewnością nie rozbije partyi, ale jego występ świadczy dobitnie, jak trudno będzie wśród mieszczan wiedeńskich utrzymać karność i dyscyplinę. Klub parlamentarny i sejmowy austryacki imponuje żelazną solidarnością, bo kierują nimi wytrawni politycy: książę Lichtenstein i Dr Gessmann. W Radzie miejskiej brak teraz głowy. Panuje więc bezhołowie.

Dr Weisskirchner kandyduje na członka Rady miejskiej w trzecim obwodzie wiedeńskim, na Landstrasse, gdzie ongi Dr Lueger organizował związek swego stronnictwa. W ten sposób będzie mógł jako radca objąć w każdej chwili — przez wybór — buławę burmistrza. Dr Weiskirchner jest naturą energiczną przyzwyczajoną do rozkazywania, absolutną i stanowczą. On niezawodnie poskromi wybryki pp. Hrabów i utrzyma karność w mieszczaństwie. Tymczasem kwasy i niechęci dalej będą jeszcze się powtarzały.

Chomiakow-Guczkow-Puryszkiewicz

Petersburg, dn. 22 marca.

Puryszkiewicz i jego „istinno ruscy" adherenci zwyciężyli. Prowokacyjne występy prawicy, zmierzające do rozbicia Dumy, a zwłaszcza sobotnie awantury Puryszkiewicza odniosły zamierzony skutek: Chomiakow, który najgorliwiej starał się utrzymać fikcyę „konstytucyonalizmu" rosyjskiego, złożył godność prezesa Dumy. Nie tai on też przyczyn, które skłoniły go do tego kroku.

W interwiewach z dziennikarzami były prezes Dumy wyraźnie oświadczył, że do dymisyi skłoniły go trzy powody: skandaliczne awantury skrajnej prawicy, która parlamentaryzm rosyjski sprowadziła na poziom chuligańskiej propagandy, lekceważące Dumę stanowisko rządu, jawnie sprzyjającego rewolucyjnej „czarnej sotni" i wreszcie „obstrukcyę" Izby wyższej, Rady państwa, która swą opozycyjną postawą udaremnia całą ustawodawczą działalność Dumy, w czemkolwiek sprzeczną z dążeniami rządu i prawicy.

Słowem dymisya Chomiakowa — to najoczywistszy dowód, że nawet najwięksi optymiści doszli wreszcie do wniosku, że III Duma to tylko wstrętna komedya, osłaniająca dalszą samowolę czynowników.

To też prawica głośno chełpi się ze zwycięstwa. Jej organy, „Russk. Znam.", „Ziemszczyna", Kołokoł", głoszą otwarcie, że usunięcie się p. Chomiakowa jest pierwszym objawem szeregu tryumfów, które ją czekają w najbliższym czasie. Wyznają dalej, że taktyka skandalów, stosowana przez prawicę, nie jest bynajmniej następstwem gwałtownych temperamentów Markowa, Puryszkiewicza i innych, ale na zimno obmyślaną metodą działania, która dąży do z góry zamierzonego celu.

W takich warunkach objęcie spadku po Chomiakowie było rzeczą bardzo trudną i bynajmniej nie pociągającą. To też trudno było znaleść amatora na stanowisko prezesa Dumy, tego jedynego na świecie „parlamentu", którym zaczynają rządzić coraz bezwzględniej jawni wrogowie parlamentaryzmu i konstytucyi.. Dotychczasowi „gospodarze" Dumy, strojący się w porwane szmaty „konstytucyi" z dnia 31 października — tak zw. Październikowcy — musieli chwycić się ostatniej deski ratunku — i na stanowisko prezesa Dumy desygnowali swego wodza, Guczkowa. Ten „opatrznościowy" mąż, który jedynie chronił dotychczas swe stronnictwo od utonięcia w morzu własnej nicości i blagi, ma ratować obecnie istnienie całej Dumy, wydanej na łup „istinno ruskich" zbawców Rosyi... Jest to ostatnia hazardowna stawka rosyjskich „konstytucyonalistów" z pod znaku Październikowego, którzy wbrew tak oczywistym faktom, usiłują się jeszcze łudzić, że obok stanów wojennych, obok niepodzielnych rządów „czarnej sotni" może istnieć w Rosyi konstytucya...

Nic dziwnego też, że obecne „przesilenie" w prezydyum Dumy wywołało wśród posłów formalny popłoch. Wymownie się to zaznaczyło na wczorajszych wyborach prezesa Dumy. Wybrany został — jak było do przewidzenia Guczkow... Ale ani Październikowcy, ani Guczkow nie myślą bynajmniej tryumfować... Przeciwnie, wybory odbyły się w nastroju wprost grobowym. Przedewszystkiem od głosowania uchyliła się cała opozycya. Najpierw Heheczkori oświadczył imieniem socyalistów, że wobec tego, iż prezydyum Dumy współdziała w przekształceniu mównicy dumskiej w narzędzie prowokacyi, socyalna demokracya wstrzymuje się od głosowania. Podobne oświadczenia złożyli również Milukow imieniem kadetów i Dziubiński imieniem Grupy pracy. Koło polskie również zamierzało wstrzymać się od głosowania, lecz jedynie na wyraźną prośbę Październikowców — oddało swe głosy za Guczkowem.

Najbardziej jednak charakterystyczne było zachowanie się nowo-obranego prezesa Dumy. Po próbnem głosowaniu kartkami, Guczkow z miejsca oświadczył, że zgadza się na wybór. Nastąpiło balotowanie. Wszystkich uderzyło, że Guczkow po oficyalnem proklamowaniu go jako prezesa Dumy nie podziękował za wybór i nie odezwał się ani słowem. Było to istotnie zadziwiające milczenie.

Dopiero później wyjaśniło się, że przyszły prezes Dumy przed balotowaniem... umknął z pałacu Taurydzkiego. Złośliwi twierdzą, iż pobiegł do Stołypina, aby zasięgnąć szczegółowych informacyi, w jakim kierunku wieje wiatr oficyalny i stosowne do tego złożyć oświadczenie w charakterze prezesa Dumy... Złośliwość niezbyt daleko odległa od prawdy.

Bądź co bądź Guczkow, wśród miernot, składających się na obecną większość Dumy, stanowi indywidualność bardzo wybitną. Pochodzi on z bogatej kupieckiej rodziny starowierców w Moskwie. Ma obecnie lat 47. Ukończywszy fakultet historyczno-filologiczny w uniwersytecie moskiewskim, pracował w instytucyach dobroczynnych i uzyskał rangę radcy stanu.

Podczas wojny Anglików z Boerami, wyjechał do Afryki i jako podoficer walczył w szeregach Burów. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej pracował w lazaretach Czerwonego Krzyża w Mandżuryi. W r. 1805 w Moskwie zebrał oddział ochotników do walki z socyalnymi demokratami na barykadach. Po rozwiązaniu pierwszej Dumy, Stołypin proponował Guczkowowi tekę ministra handlu i przemysłu, lecz leader październikowców odmówił.

W drugiej Dumie Guczkow nie uczestniczył. Był wówczas obrany na członka Rady państwa od kupiectwa, lecz był zaledwie na 2—3 posiedzeniach. Po rozwiązaniu drugiej Dumy i zmianie prawa wyborczego, Guczkow zrzekł się godności członka Rady państwa i został posłem do trzeciej Dumy. Jako leader stronnictwa październikowców zajął odrazu stanowisko wybitne. Poglądami politycznemi jest on bardzo zbliżony do nacyonalistów. On to na pamiętnych zjazdach „ziemców", kiedy to w obecności Polaków omawiano sprawę polską, wystąpił przeciw uchwale o autonomii Król. Pol.

Co do poglądów społecznych Guczkow jest zdecydowanym demokratą. Nie cieszy się też sympatyą wśród konserwatywnej szlachty rosyjskiej. Na jednem z posiedzeń Dumy wytknięto mu, że jego ojciec nie był »dworjaninem« (szlachcicem). Na tę zaczepkę obecny prezes Dumy odpowiedział:

— Tak jest, mój ojciec był tylko kupcem, ale dumny jestem z tego, że mój dziad był prostym chłopem pańszczyźnianym.

Nie ulega też wątpliwości, że na wybór Guczkowa patrzy krzywo cała III »dworiańska« Duma. Ale w obecnej sytuacyi on jeden tylko mógł odziedziczyć spadek po Chomiakowie — aby stanąć, jako ostatni szaniec przeciw zakusom prawicy. — Głównem dotychczasowem źródłem jego potęgi było godzenie pozorów konstytucyi z bezwzględną uległością wobec rządu. Każdy rozkaz Stołypina »byt' posiemu« wyśpiewywał on w Dumie na nutę konstytucyjną. I tem się tłómaczy fakt, że stał się on mężem »opatrznościowym« zarówno dla rządu, jak i dla własnego stronnictwa...

Wątpliwą jest tylko rzeczą, czy ta metoda nie zawiedzie w przyszłości... Obecnie bowiem rząd uznał, że nietylko konstytucya, ale i komedya konstytucyi jest zgoła zbyteczna... Październikowcy byli potrzebni podczas rewolucyi, dziś, gdy już zupełnie »uspokojeno« Rosyę, rola ich skończona: na widownię »parlamentarną« wysuwają się coraz bezczelniej jawni zwolennicy »samodzierżawnej« nahajki — »prawdziwi Rosyanie«. A celem ich jest właśnie, aby miejsce Guczkowa zajął Puryszkiewicz, ten »istinno- ruski« »parlamentarzysta«. To też tragizm obecnego przesilenia w Dumie polega właśnie na tem, że jest on etapem w drodze od Dumy Chomiakowa do Dumy Puryszkiewicza!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Wielka Sobota; pojutrze w niedzielę Wielkanoc.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 32; zachód przypada o godz. 5 minut 59; długość dnia godzin 12 minut 27

Kraków, dnia 25 marca.

Od wydawnictwa. Numer świąteczny „Głosu Narodu" wyjdzie jutro w zwiększonej objętości już o godz. 1 w południe i zawierać będzie bogato urozmaiconą treść literacko-naukową. — Biura administracyi otwarte będą do godz. 6 wieczorem.

Pielgrzymka po grobach. Dziś jako w dzień śmierci Zbawiciela tłumy wiernych rozpoczęły swą coroczną pielgrzymkę po grobach Chrystusa. Kraków zwany Rzymem polskim co do ilości kościołów, przoduje innym polskim miastom artystycznem urządzeniem pamiątkowych grobów Bożych. I w tym roku nie zawiodły piękne tradycye naszej starej stolicy. Wymieniamy Groby, które nas bardziej uderzyły:

Kościół N. Maryi P. W bocznej nawie kościoła urządzono grób Zbawiciela. Cały ołtarz okryty jest królewską purpurą i gronostajem, u góry przyozdobiony złocistą koroną, a dołu zarzucony zielenią. W głębi grobu jarzy się setki świateł, w otoczeniu których błyszczy wzniesiona złocista monstrancya, okryta lekkim płaszczem gazy. Straż nad grobem Zbawiciela utrzymują dwaj żołnierze krakowskiej załogi.

W katedrze na Wawelu, grób Zbawiciela utworzony ze zwieszających się gałęzi zieleni, otoczony mozaiką kolorowych lampek, wygląda w półmrocznej nawie kościelnej niezmiernie malowniczo.

Kościół OO. Pijarów. Na wielkim ołtarzu, tuż naprzeciw wejścia, narzucono wielką, sięgającą od ziemi aż do sklepienia kościoła błękitną draperyę, do złudzenia imitującą załamy skalne. W połowie wysokości tej draperyi utworzono wgłębienie, z którego przelewa się morze światła. Dół grobu otoczono wazonowemi roślinami.

Kościół OO. Dominikanów. Aleą zieleni i kwiatów dochodzi wzrok do w głębi umieszczonego krajobrazu Ziemi św., na tle którego widnieje scena zdjęcia z krzyża Chrystusa.

Kościół św. Floryana ubrany zielenią, otoczony światłem, robi wrażenie jednej z rzymskich katakumb. W kościele tym, jako w kościele swojego patrona, trzyma straż dwóch szeregowców miejskiej straży pożarnej.

Niemniej pięknie urządzono groby w kościołach św. Tomasza i św. Barbary.

Jednem z uroczych a zacisznych grobów, gdzie trzyma również straż załoga krakowska, jest kościół św. Piotra i Pawła. W głębi bocznej nawy, wśród kłąbów zieleni i blasków światła kryje się grób Zbawiciela.

Do delikatnie i harmonijnie urządzonych grobów należą jeszcze w kościołach SS. Felicyanek, w kościele św. Józefa, gdzie odzywają się ukryte w gąszczu zieleni ptaki, oraz w kościele SS. Dominikanek na Gródku.

OO. Franciszkanie niemniej pięknie urządzili grób, w głębi którego wśród różnokolorowych świateł, odbitych od zieleni, tonie zasnute lekką gazą sklepienie, w którem spoczywają zwłoki Zbawiciela.

W kościele św. Krzyża grób urządzony w stylu korynckim, oświetlony różnokolorowemi lampkami i zielenią, robi miłe wrażenie.

Kościół OO. Kapucynów ma przyozdobiony grób w zieleń, sięgającą niemal pułapu kościoła, wśród której wytryskuje woda z urządzonego tam basenu. Prócz tego umieszczone miejscami w zieleni kanarki, wyśpiewują nad grobem.

Niemniej piękne są groby w kościele Bożego Ciała, św. Wojciecha i OO. Karmelitów, gdzie nad grobem czuwa straż złożona z dwóch żołnierzy obrony krajowej.

Na wzmiankę zasługują również groby w kościołach OO. Misyonarzy na Kleparzu, OO. Zmartwychwstańców, SS. Karmelitanek Bosych, OO. Jezuitów i św. Mikołaja.

Restauracya kościoła św. Piotra. Roboty kamieniarskie wykonał J. Kulesza. Odrestaurowano dolną część ołtarza głównego, gzyms główny, w prezbiteryum kamiennem uzupełniono brakujące części. Oczyszczono z pobiały bardzo bogato rzeźbione w kamieniu pińczowskim kapitele pilastrów prezbiteryum.

Marmoryzacyę stiuków wykonał A. Putz. Odrestaurowano bardzo piękne stiuki t. j. części marmoryzowane w górnej części ołtarza do połowy jego wysokości, uzupełniono brakujące ołamane części gzymsów, jak również i tła marmoryzowanego ścian i glifów okiennych.

Roboty rzeźbiarsko-pozłotnicze wykonał L. Wiadrowski. Rzeźby bogate w gór-

ZDRAJCY.

Powieść Filipa Oppenheima.

40

Effenden Basza, zazwyczaj ociężały i flegmatyczny, zdawał się być dziś niezwykle poruszony. Musiał przybyć do pałacu z wielkim pośpiechem, gdyż był jeszcze mocno zadyszany i ocierał co chwila spoconą twarz dużą jedwabną chustką.

— Najjaśniejszy panie! — rzekł, witając króla głębokim ukłonem — przybyłem tu w sprawie niezmiernie ważnej.

— Słucham was Effenden basza — odparł król, siadając i wskazując miejsce Muzułmaninowi.

— Czy wasza królewska mość otrzymała już wiadomość z Bakuiłu.

— Dotąd nie.

Basza wzniósł oczy do góry z wyrazem niesłychanego zdziwienia i załamał ręce jak by z ubolewaniem.

— To rzecz nie do wiary, okropne bezprawie spełnione na ludziach spokojnych i prawie bezbronnych. Oddział wojska waszej królewskiej mości napadł niespodzianie na tureckich inspektorów pogranicznych, przejeżdżających spokojnie w pobliżu linii granicznej dla zlustrowania lasów i wymordował ich bez miłosierdzia.

Król wysłuchał spokojnie tego opowiadania, które Turek ilustrował westchnieniami i ruchami wyrażającemi grozę i oburzenie.

— Turcy musieli sprowokować moich żołnierzy.

— Ależ bynajmniej, miałem już zaszczyt mówić waszej królewskiej mości, że byli to spokojni urzędnicy, którym dodano dla ochrony mały pluton żołnierzy.

— Dziwna rzecz — zauważył król — że nie doniesiono mi dotąd o tak ważnym wypadku, dziwniejsza jeszcze, że wy Effenden baszo dowiadujecie się pierwej odemnie o tem, co się dzieje w mojem królestwie.

— Jeden z niedobitków ocalony z rzezi, którą sprawili żołnierze waszej królewskiej mości, przybył konno do Kralohradu i opowiedził mi całe wydarzenie Wysłałem natychmiast depeszę do Konstantynopola, sam zaś przyszedłem tu prosząc o wyjaśnienia w imieniu władcy mego sułtana.

— Na to odpowiem panu, że skoro sam rozpatrzę sprawę, wyrażę wam moje o niej mniemanie.

— Mam pod tym względem zupełnie wyraźne instrukcye — odparł Effenden basza. Takie naruszenie granicy połączone z rozlewem krwi, domaga się natychmiastowego zadość uczynienia. Winni ukarani być muszą śmiercią, a skarb nasz otrzymać ma 5 milionów piatrów odszkodowania.

— Słyszałeś już odpowiedź moją Effenden baszo.

— Obawiam się, że nie zadowolni ona najdostojniejszego władcy mego sułtana — odparł Muzułmanin, podnosząc się jednak z miejsca dla pożegnania króla.

— Panie Brand — rzekł nagle król — czy zauważyłeś pan dobrze szczegóły doniesione mi przez Effenden baszę, należy je natychmiast zanotować dla porównania ich z tymi, które nadejdą zapewne niebawem do naszej kancelaryi.

— Jestem gotów najjaśniejszy panie — odpowiedział poważnie Brand, wynurzając się z zagłębienia obok okna, w którem dotąd przebywał nie zauważony przez Muzułmanina. Ujrzawszy go niespodzianie Effenden basza, nie taił swego niezadowolenia.

— Najjaśniejszy panie, niespodziewałem się, że rozmowa nasza ma świadków i słuchaczy.

— Pan Brand jest, jak panu zapewne wiadomo, wybitnym angielskim dziennikarzem i przybocznym moim sekretarzem, nie widzę też potrzeby ukrywania przed nim dzisiejszego zajścia.

Brand skłonił się w milczeniu, przyjmując tak nagle ofiarowaną sobie godność.

Wkrótce po odejściu Turka nadeszły depesze, przedstawiające zajście w prawdziwem świetle. Prowokacya wyszła oczywiście od tureckich żołnierzy, którzy napadli pod jakimś nieznaczącym pozorem na jedną z pogranicznych wiosek — rabując po swojemu i nie szczędząc gwałtów i mordów. Krzyki skrzywdzonych wieśniaków ściągnęły konsystującą niedaleko kompanię strzelców krajowych, którzy odparli napastników z wielkiemi z ich strony stratami. Słuszność była oczywiście po stronie napastowanych, ale to nie mogło mieć żadnego wpływu na przebieg wypadków i wojna stawała się nieunikniona. Król zwołał na prędce przyboczną radę, na której zredagowano depeszę, którą wysłać miano natychmiast do Konstantynopola, powzięto też najbardziej naglące uchwały, dotyczące uruchomienia wojsk. Wieczór już zapadł, gdy członkowie rady się rozeszli. Pozostawszy sam król, przypomniał sobie, że miał zamiar odwiedzić dziś swych przyjaciół Van Dechtów. Miał to być wieczór spędzony na swobodnej pogawędce i przekomarzania się z panną Van Decht, ale teraz, gdy wojna z całą swą grozą zdawała się tak blizką, Mirosław Illicz doszedł do przekonania, że obowiązkiem jego jest ostrzedz o niej Amerykanów.

Stary Van Decht, który miał tu zaangażowane tak znaczne kapitały, zechce je może wycofać. A przedewszystkiem powinni oboje wyjechać z kraju, który nie był przecie ich ojczyzną, dla którejby mieli obowiązek narażać życie i mienie. Pod wpływem tych myśli Mirosław Illicz ubrał się pospiesznie, a wyszedłszy pieszo przez boczną furtkę podążał w cywilnym stroju, z kapeluszem naciśniętym na oczy, do willi, zamieszkałej przez Amerykanów. Na ulicach Kralohradu panował spokój, wieść o grożącej wojnie nie przedostała się jeszcze po za mury załacu królewskiego. Podobnież i w willi Van Dechtów nikt jeszcze nie przewidywał bliskości katastrofy. Stary Amerykanin urządził był już tam sobie formalne biuro techniczne, w którem spędzał znaczną część czasu — córka jego rozkoszowała się ślicznym ogrodem, z na wpół południową roślinnością, do którego wprowadzała coraz to nowe ulepszenia i upiększenia. Nie brakło też tam placów dla gier sportowych, w których brali nieraz udział król, a nawet kniaź Mikołaj. Księżniczka tylko nie zaszczyciła nigdy cudzoziemców odwiedzinami, a i panna Van Decht nie robiła żadnych starań dla zwalczenia dumnego chłodu swej antagonistki. Marzenia pana Van Decht o ucywilizowaniu Kralohradu spełniły się już częściowo i stolica posiadała już oświetlenie elektryczne — oczywiście, że i willa, w której zamieszkiwał, nie była pod tym względem upośledzoną. Panna Van Decht posiadała w ogrodzie różne ulubione zakątki, które mogła wedle ochoty, oświecać różnokolorowem światłem elektrycznem, lub też pozostawiać w ciemności. W jednej z takich altanek zastał król ojca i córkę pijących herbatę w towarzystwie dwóch młodych oficerów przybocznej gwardyi królewskiej, którzy zjednani urokiem i gościnnością pięknej cudzoziemki, bywali częstymi gośćmi jej domu. Ujrzawszy króla, młodzi oficerowie powstali z uszanowaniem, a nie otrzymawszy od niego zachęty do pozostania tu dłużej, pożegnali się wkrótce i odeszli. Wówczas Mirosław Illicz oświadczył bez wstępu, że wojna wisi nad Kralohradem i że zdaniem jego, pan Van Decht i jego córka powinni opuścić natychmiast Montewerdyę.

Amerykanin wysłuchał tej wiadomości z tworzą niewzruszoną, a gdy król wspomniał mu o stratach, które może ponieść, odpowiedział z flegmą:

— Jeżeli ci niewierni Muzułmanie uszkodzą w jakibądź sposób moją własność, amerykański nasz rząd potrafi upomnieć się u nich o odpowiednie odszkodowanie.

— Panno Van Decht — rzekł wówczas król — ojciec pani nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa, wszakże za parę dni Kralohrad może być w oblężeniu. Powinniście państwo wyjechać w przeciągu 24 godzin.

— Czy słyszysz papo — rzekła Sara — król życzy sobie, abyśmy stąd wyjechali.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nej części ołtarza zostały tak w częściach figuralnych, jak ornamentalnych uzupełnione, gdzie były spróchniałe lub od stu lat odpadnięte. Z dawnego podkładu kredowego, który się łuszczył, oskrobane, na nowo drzewo impregnowano sublimatem z żółcią, kredowano i złocono złotem prawdziwem, podczas gdy poprzednie złocenie przy częściowych restauracyach były wykonane brązem.

Roboty murarskie wykonał J. Adamski. Przy ołtarzu wykonano wszelkie wzmocnienia i zamurowania brakujących tylnych części poza marmoryzowanym frontem ołtarza oraz wszelkie uszkodzenia powstałe przez rusztowanie.

Roboty szklarskie. W prezbiteryum dwa witraże z wentylacyami wykonała firma Żeleński. Naprawy i nowe okna w oprawie ołowianej zniszczone lub uszkodzone przy wybuchu prochowni — częściowo już wykonała firma Zajdzikowski.

Dochód na restauracyę kościoła wynosił 11.596 K 68 hal. — rozchód zaś 14.445 K 78 hal. — czyli że niedobór wynosi 2850 10 hal.

Zygmunt Hendel m. p.

Zlot sokoli w rocznicę Grunwaldu. Komisya kwaterunkowa sokola ukonstytuowała się pod przewodnictwem prof. Wasanga, wybierając na sekretarzy pp. Janickiego i Stankiewicza. Uchwalono starać się o pomieszczenie Sokołów i ich rodzin — częścią na kwaterach zbiorowych, częścią zaś w pomieszkaniach prywatnych. Członkowie „Sokoła“ krakowskiego i podgórskiego muszą ze swej strony poczynić Komisyi ułatwienia i przyjąć, o ile kto może, odpowiednią ilość gości zlotowych. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya „Sokoła“. Pomieszczenie pań i zajęcie się niemi przyjmie na siebie Komitet pań, który organizuje p. Turska. Dalsze obrady Komisyi wypełniły badania nad rozmieszczaniem kwater, rozsyłką zapytań, kwestyonaryuszy i t. p.

Przegląd załogi krakowskiej. Arcyksiążę Fryderyk, o którego przyjeździe do Krakowa donosiliśmy w numerze wczorajszym, dokona przeglądu załogi krakowskiej, jako generalny inspektor piechoty.

Nowy dworzec towarowy. Układy o wykupno gruntów pod budowę dworca kolejowego w Krowodrzy już się rozpoczęły. Celem przeprowadzenia rokowań, przybyli onegdaj z Wiednia do Krakowa: inżynier techniczny A. Kraus oraz Dr. J. Haraschin, referent z biura prawniczego dyrekcyi kolei północnej. Jak słychać przeważna część obywateli Krowodrzy załatwiła ugodowo sprawę wykupna. Oszacowanie sądowe gruntów odbędzie się dnia 31 b. m. w Krowodrzy.

Mięso podrożało w Krakowie z dniem wczorajszym o 8 halerzy na kilogramie.

I tak już wygórowane w Krakowie ceny mięsa znowu zostały przez rzeźników podwyższone i to na same święta!

Z powodu nadchodzącej Rękawki zwrócił się podgórski magistrat do Dyrekcyi gimnazyów krakowskich i podgórskiego, aby na tę zabawę wydelegowano z każdego gimnazyum kilku profesorów, któryby czuwali nad młodzieżą szkolną i w razie jakich wybryków wkraczali.

Kandydaci adwokaccy. Wczoraj odbyło się zgromadzenie Tow. kandydatów adwokackich, na którem dokonano wyborów do nowego wydziału. Prezesem obrano przez aklamacyę Dra Wiktora Bogdaniego, wiceprezesem Dra Ignacego Mahlera. Do wydziału weszli pp.: Gottlieb, Löwenthal, Weiner, Rothhirsch, Jakób Rapaport, Broes, Ostrowski, Lustgarten, Kropacz i Zopoth; do komisyi rewizyjnej pp.. Schönwetter, Vogler, Warzenhaupt; do sądu honorowego pp. Ostrowski, Steinsberg i Pretzel.

Magistrackie porządki. Na narożniku ulicy Blich i Kołłątaja wystawiono parkan, otaczający skład materyałów budowlanych. Parkan ten zachodzący na chodnik i tak już w tem miejscu bardzo wąski — nie jest opatrzony przepisanym chodnikiem prowizorycznym z desek, tak, że biedni przechodnie muszą w razie niepogody brnąć bohatersko w błocie, które nie ma sobie równego w całym Wielkim Krakowie. Możeby Świetny Magistrat raczył się tem zająć.

A teraz nowy kwiatek. W nowo wystawionej kamienicy przy ul. Kołłątaja Nr. 9 — będącej własnością żyda, wykończają rzemieślnicy żydowscy roboty blacharskie, ślusarskie i malarskie — i to bez względu na spoczynek niedzielny. Począwszy od listopada zeszłego roku, co niedzielę i święto rozlega się tam stuk i hałas, wywołany pobijaniem dachu, okuwaniem okien itp. Dodać należy, że tuż obok znajduje się kościółek SS. Felicyanek, w którym co niedzielę odbywa się nabożeństwo.

Możeby Magistrat i tą sprawą zechciał się zająć — trochę energiczniej — bo podobno istnieje w Austryi ustawa o spoczynku niedzielnym. W razie potrzeby dowody się znajdą na stwierdzenie prawdziwości tych słów. Nadmienić trzeba, że w sprawie tej zwracano się już do kompetentnych czynników, atoli zażalenia nie odniosły skutku. Ale trudno. W Krakowie rządzą żydzi, a goje są tylko na ich usługi...

Skonfiskowany proch. Otrzymujemy następujące wyjaśnienie: W kronice przedwczorajszego numeru „Głosu Narodu“ umieszczono błędną notatkę pod tytułem: „Pożar na Czarnej Wsi“, gdzie podano, że „skonfiskowany proch p. Mądrzykowskiemu pyrotechnikowi spowodował pożar od iskry i t. d.“. Gdy od roku 1868 w założonym przezemnie laboratoryum nie było u mnie do obecnej chwili żadnej konfiskaty i żadnych konfliktów z władzami, przeto ową notatkę — bardzo szkodliwą ze względu na moich odbiorców i dla mnie, jako jedynego pyrotechnika w Krakowie i Galicyi aż po Lwów — pragnę mieć w najbliższym numerze „Głosu Narodu“ sprostowaną, o co Wgo P. Redaktora najuprzejmiej upraszam, załączając wyrazy szacunku i poważania.

Michał Mądrzykowski, koncess. pyrotechnik.

Z bagna wychodźczego. Pogotowie ratunkowe zawezwano wczoraj wieczorem na ul. Zwierzyniecką, gdzie na bruku leżał wygłodniały, zupełnie wyczerpany z sił i nieprzytomny młodzieniec. Pogotowie po przyprowadzeniu go do przytomności, odwiozło chorego do zakładu Brata Alberta. Jak się okazało, młodzieniec ten jest z pochodzenia chłopem, nazywa się Iwan Mlakowski, liczący 22 lat i zamieszkały jest w Kozarach (pow. rohatyński). Z wiosennym sezonem wychodźczym wielu chłopów w tamtejszej okolicy dało się namówić jakiemuś agentowi emigracyjnemu do wychodźtwa do Prus. Zebrała się partya złożona z 10 chłopów i 20 dziewcząt. Agent odprowadził ich do Mysłowic. Skoro tam przybyli, oświadczył on im, że zgubił wszystkie ich dokumenty i że po duplikaty będą musieli powrócić do wsi rodzinnej. — Jedni z wychodźców mając zasoby pieniężne, odjechali do swoich wsi, inni udali się tam piechotą. Skoro atoli z nowymi dokumentami powrócili do Mysłowic — agenta tam nie było.

Bezradni wychodźcy musieli powtórnie wracać do domów rodzinnych. Małkowski nie mając pieniędzy, szedł piechotą do Kozar. W Krakowie atoli zupełnie wyczerpany z sił i zgłodniały, wywrócił się na bruk i zemdlał...

Oto znowu przykład niebywałego wyzysku, jaki uprawiają hyeny emigracyjne na mało uświadomionych wychodźcach. Jest to zarazem dowód, jak słabą jest kontrola władz galicyjskich nad ruchem wychodźczym, kiedy podobne wypadki są na porządku dziennym.

Z mętów miejskich. Naczelnik oddziału sanitarnego policyi krakowskiej, komisarz Dr Styczeń aresztował wczoraj dwudziestokilkuletnią kobietę lekkich obyczajów, Klarę Jeschonek, która trudniła się haniebnem rzemiosłem. Znaleziono w jej mieszkaniu 2 młode dziewczęta, jedną w wieku lat 16, a drugą 17 — obie chore. Odesłano je do szpitala, a pośredniczkę zatrzymano w aresztach.

Klara Jeschonek, to owa słynna „Steinheilowa z Łobzowa“, która okradła oficera, a następnie chcąc sobie nadać pozory ofiary rabunku, zakneblowała sobie usta i skrępowała się powrozami. Później jednakże wyszła prawda na jaw i Jeschonkównę wówczas aresztowano, a sąd krakowski skazał ją na 3 miesiące więzienia — które już odsiedziała.

Niespokojny lokator. Józef Natcher, rozgniewany na gospodarza, że ten wypowiedział mu mieszkanie, upił się, a przyszedłszy do domu zelżył gospodarza słownie a następnie powybijał szyby w domu. Niespokojnego lokatora musiała dopiero policya uspokoić.

Wyrodne matki. Żandarmerya bronowicka znalazła onegdaj w lasku przydrożnym, położonym koło Bronowic, porzucone kilkumiesięczne dziecko płci męskiej. Mieszkańcy wsi widzieli jakąś kobietę, mogącą liczyć 28—35 lat, która kręciła się po okolicy. Jest ona średniego wzrostu, ubraną była w wąsko ścinaną czarną suknię, na głowie miała woal różowego koloru, a na ramionach chustkę. Kobieta ta mówiła akcentem lwowskim. Ponieważ włościanie widzieli, że odeszła ona w stronę Krakowa — żandarmerya bronowicka powiadomiła o zaszłym wypadku policyę krakowską, która za wyrodną matką wdrożyła poszukiwania.

W Krakowie zaś naprzeciw koszar arcyks. Rudolfa znaleziono wczoraj 8-letnią dziewczynkę, leżącą na bruku. Jak się okazało, matka jej zamieszkała jest w Prądniku Czerwonym, a dziecko swe wysyła na żebry do Krakowa. Gdy dziewczynka powróci do domu bez pieniędzy — matka bije ją, wyrzuca z domu i nie daje pożywienia. Ostatnimi dniami żywiła się dziewczynka odpadkami tylko znalezionymi na śmietnikach i błąkała się po zaułkach Krakowa. Dziewczynka z obawy przed karą, nie wydała ani przechodniom ani pogotowiu ratunkowemu, które się nią zajęło — nazwiska matki. Wskazała tylko adres w Prądniku Czerwonym, dokąd ją przewieziono.

Wesoła para złodziejska dostała się wczoraj w ręce policyi. Para ta, złożona z 29-letniego Józefa Smółki, szewca z Tarnowa i Apolonii Turaj, przyjaciółki jego, pochodzącej Karwodrzy (pow. tarnowski), uprawiała w Krakowie, Podgórzu i Tarnowie, kradzież pościeli, poduszek, bielizny itd. Obecnie pokazało się, że Smółka jest żonaty w Tarnowie, opuścił jednak żonę, a z Turajówną bujał po Krakowie i Podgórzu. Teraz zaś buja w więzieniu.

Kradzieże w Muzeum techniczno-przemysłowem powtarzają się coraz częściej. Giną w sposób niewiadomy książki z biblioteki, rozmaite przedmioty ze zbiorów itd. Pewnemu lekarzowi skradziono wczoraj palto, a malarzowi zarzutkę. Powiadomiona o kradzieżach tych policya, wdrożyła poszukiwania za złodziejami.

W Fotoplastikonie przy ul. Grodzkiej L. 9, od 27 marca do 2 kwietnia piękne miasto Kijów, Święcenie wody na Dnieprze podczas święta Jordanu, słynna cerkiew Ławra Peczerska, grób św. Barbary i wiele innych historycznych pamiątek i budowli.

Pogoda. Dnia 24-ego marca termometr doszedł od + 0·4 do + 2·2 C., barometr podnosił się.

Dnia 25-ego marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 746·0 mm., termometru + 6·4 C., wiatr: zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Polskie Towarzystwo pedagogiczne obradowało wczoraj we Lwowie nad pragmatyką nauczycielstwa. Odnośny referat wygłosił p. Kornel Jaworski. Uchwalono następujące wnioski:

1) Walny Zjazd delegatów biorąc za podstawę rządowy projekt pragmatyki służbowej, upoważnia Zarząd główny do szczegółowego opracowania projektu nauczycielskiej pragmatyki służbowej, stanowiącego ściśle skodyfikowaną i w paragrafy ujętą ustawę.

2) Tak sporządzony projekt prześle Zarząd główny polskiego Tow. pedagogicznego wszystkim oddziałom, tudzież pogrewnym organizacyom w kraju do szczegółowego zbadania i przedyskutowania.

3) Wszystkie poprawki i zmiany, o ile będą stanowiły większość, mają wpłynąć na brzmienie odnośnego paragrafu.

4) Tak poprawiony projekt, ma być jako obraz woli nauczycielstwa ludowego przedłożony Radzie szkolnej krajowej i Sejmowi krajowemu, jako substrat do ustawy o pragmatyce służbowej.

5) Zarząd główny dołoży usilnych starań, aby projekt ten do władz wyżej wyszczególnionych, w czasie jesiennej sesyi sejmowej.

Zjazd zakończyło wybranie Zarządu. Prezesem wybrano ponownie przez aklamacyę posła do Rady państwa prof. Tomaszewskiego, wiceprezesami: Kornela Jaworskiego i Stanisława Polaczka.

Brak marek pocztowych. Z Borzęcina otrzymujemy zażalenie, iż dyrekcya poczt we Lwowie odmawia tamtejszemu urzędowi pocztowemu przysłania większej ilości marek pocztowych, na czem cierpią mieszkańcy miasteczka. Sądzimy, iż dyr. poczt we Lwowie, postara się uwzględnić życzenia mieszkańców Borzęcina.

Znalezione dziecko. Dnia 23 b. m. znalazł żołnierz z Pasternika płaczące dziecko, porzucone w lasku obszaru dworskiego w Rząsce. Było to o godz. 3 popołudniu, w czasie zawieruchy śnieżnej. Dziecko zostało odniesione do urzędu gminnego w Rząsce, gdzie się niem na razie zaopiekowano. Jest ono płci męskiej, ma przeszło rok, dobrze zbudowane, włosów jasnych, oczu niebieskich. Ubrane było w niebieską sukienkę i zawinięte w poduszkę takiegoż koloru. Żandarmerya prowadzi w tej sprawie śledztwo. Ktoby wiedział, czyje jest dziecko albo chciał je przyjąć na wychowanie, raczy zgłosić się pod adresem: Jakób Pułka, wójt w Rząsce p. Mydlniki (pod Krakowem).

Aresztowanie porucznika-dezertera. W ubiegły piątek aresztowano w Dolinie, jako zbiega z pod chorągwi, porucznika załogującego w Czerniowcach 41 p. p. Karola Rossepaula i odstawiono go do więzienia garnizonowego w Czerniowcach.

Powodem dezercyi młodego oficera miały być ogromne długi. Komisya wojskowa dokonała rewizyi w mieszkaniu prywatnem aresztowanego, co świadczyłoby, że motywy dezercyi mogły być innej natury.

Radłów. Staraniem miejscowego „Sokoła“ odbył się u nas w niedzielę wieczorek ku uczczeniu pamięci powstania styczniowego. Program wypełniły okolicznościowe deklamacye i śpiewy.

W przeszłą sobotę odprowadziliśmy w Radłowie na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. Karola Fibrycha, majstra kołodziejskiego, dyrektora kasy zaliczkowej, który dla swego zacnego charakteru był powszechnie lubianym i poważanym.

Nafta w Zubrzy pod Lwowem. Niedaleko wsi Zubrza pod Lwowem w lesie zwanym „Oświeu“ pojawiła się ropa naftowa.

Jak żydzi przychodzą do majątku? Henryk Orenger false Heger i rytualna jego żona Serka Rosenowa, właściciele sklepu zegarmistrzowskiego przy ul. Czarneckiego l. 4 we Lwowie, chcąc szybko przyjść do majątku, posprzedawali wszystkie pobrane na kredyt towary, urządzenie sklepowe i kasę ogniotrwałą, postanawiając zbiedz do Ameryki. Orenger wyjechał ze Lwowa już onegdaj, żona zaś jego pozostała jeszcze na razie we Lwowie, aby sprzedać urządzenie mieszkania.

Wczoraj Rosenowa uporała się z interesami i przygotowywała się do wyjazdu. Przeszkodziła jej jednak w tem policya, która zawiadomiona przez wierzycieli o oszustwie, zabrała ją w swą opiekę. Za Orengerem, który w drodze miał się spotkać z małżonką, wysłano listy gończe.

Uduszenie dziecka. W pociągu zdążającym przez Jarosław do Lwowa, zauważyli onegdaj pasażerowie między stacyami Jarosław-Radymno straszny wypadek. Oto pewna podróżna, w włościańskim stroju, tak nieostrożnie w czasie jazdy zasnęła, iż ośmiomiesięczne dziecko przy piersi zadusiła. Po stwierdzeniu tego przez jadącego pociągiem lekarza, którego pomoc okazała się bezskuteczną, odłączono w Radymnie wagon, w którym to zdarzenie miało miejsce.

Aresztowania w Warszawie. W Warszawie aresztowano 20 studentów techniki, którzy organizowali strajk wśród kolegów.

Na wysługach ochrany rosyjskiej. „Goniec“ lwowski drukuje znamienne i interesujące rewelacye o agentach ochrany rosyjskiej, operujących w Galicyi. „Goniec“ twierdzi, że aresztowana niedawno w Krakowie Rękosiewiczówna nie jest agentką ochrany i jest wolna od wszelkich podejrzeń o wysługiwanie się policyi rosyjskiej. Natomiast podaje, że sprawa aresztowania Rękosiewiczówny pozostaje w ścisłym związku z działalnością Ewy Oknowskiej, agentki zjeżdżającej często do Krakowa, gdzie umiała się wkręcić w sfery socyalistyczne i stamtąd wydobyć rozmaite wiadomości; co do Oknowskiej miano jeszcze w listopadzie zyskać odpowiednie dowody, na razie jednak ich nie opublikowano. Pochodzi ona z Lublina, liczy około 25 lat, blondyna, ubrana strojnie, którą łatwo poznać po brakujących przednich zębach.

„Goniec“ donosi również, że stojący na czele lwowskiej organizacyi szpiegowskiej Józef Dramiński bawi obecnie w Wiedniu, skąd w tych dniach wysłał odpowiedni okólnik do swoich „podwładnych“.

Ze świata.

Chemia „Biustu Flory“. W ostatnim numerze berlińskiego „Chemiker Ztg“ znajduje się interesujący artykuł, przedstawiający wyniki chemicznego zbadania głośnego niedawno „Biustu Flory“, przypisywanego Leonardowi da Vinci, a nabytego za ogromną sumę przez Dra Bodego dla muzeum w Berlinie. Fachowa ocena chemika zakończy wreszcie kilkomiesięczny spór o autentyczność dzieła. Wypada ona niekorzystnie. Dr Jerzy Pinkus stwierdza, że użyty do rzeźby materyał składa się z pokostu, wosku i olbrotu (tłuszczu wielorybiego). Ponieważ olbrot znajduje się w handlu dopiero od roku mniej więcej 1700, przeto i biust nie może pochodzić z dawniejszej epoki. Dalej stwierdza Dr Pinkus, że angielski rzeźbiarz Lucas często używał podobnego materyału, co pozwalałoby przypuszczać, że biust jest jego dziełem. Bądź co bądź jednak, nie ma on z Leonardem da Vinci nic wspólnego.

Pogrom zesłańców politycznych. Z gubernii wiackiej donoszą o wykroczeniach chłopów przeciw zesłańcom politycznym. Chłopi zamierzają urządzić pogrom zesłańców politycznych, którzy wysłali telegram do jednego z posłów do Dumy z prośbą o pomoc.

Wybuch Etny. Z Cattanii donoszą: Lawa rozlewa się z wielką szybkością, zagraża miejscowości Borello i znajduje się w oddaleniu 6 kilometrów od Belpasso.

Potok lawy posuwa się szybko naprzód, niszcząc uprawne pola i drobne posiadłości włościańskie. Cztery kratery wyrzucają wielkie ilości lawy, która płynie potokiem 40 m. szerokim. Lawa dotarła już do okolic Soleo i znajduje się o 6 klm. od Nicolosi.

Dyrektor obserwatoryum Etny telegrafuje z Nicolosi, że potok lawy jest szeroki na 50 m. i posuwa się naprzód o 20 m. na godzinę.

Skazanie fałszerza dyamentów. Paryski trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok sądu pierwszej instancyi, skazujący fałszerza dyamentów Lemoina na 6 lat więzienia i 3000 franków grzywny.

Szaleniec w pociągu. Z Wilmington donoszą do dzienników londyńskich, że w pociągu zdążającym z Baltimore do Ohio pewien podróżny dostał nagle szału i zastrzeliwszy konduktora i prowadzącego pociąg, groził pasażerom. Gdy pociąg przyjechał do Baltimore, personal kolejowy nie mogąc ująć szaleńca zastrzelił go.

„Rzeczpospolita noworosyjska“. W Noworosyjsku rozpoczęły się rozprawy sądowe w sprawie o „Rzeczpospolitą noworosyjską“.

Małżeństwo zgrzybiałego starca. W miejscowości Lucca koło Wenecyi 92-letni starzec zawarł związek małżeński z 82-letnią staruszką.

Ptasi raj w Londynie. Na granicy dzielnicy pocztowej w Londynie jest zarosła krzewami około 8 hektarowa parcela, przeznaczona jedynie dla ptaków. Mnóstwo tych małych śpiewaków ma urządzone z największą starannością gniazda i dostateczną ilość gęsto rozrzuconego po ziemi ziarna. Dozór nad wygodą ptasiego życia powierzono specyalnym policyantom, którzy czuwają nad bezpieczeństwem małych śpiewaków. Raj ptasi założył sekretarz stow. ochrony zwierząt w Londynie.

Kobiety radcami miasta. Wczoraj wybrano w Stokholmie dwie kobiety radcami miejskiemi. Pierwszą z nich jest socyalistka panna Masson, druga konserwatystka panna Palmyra.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa Dra Stanisława Wysockiego, Eustachego Lorenowicza, Edwarda Jakubschego, Artura Loreta, Jerzego Muszyńskiego, Stanisława Korolewicza, Juliusza Germana, Antoniego Koncewicza i Eugeniusza Strzyżowskiego komisarzami powiatowymi.

Cesarz zamianował st. radcę budownictwa Michała Kocha radcą ministeryalnym a starszego radcę budownictwa „extra statum“, Franciszka Skowrona, radcą ministeryalnym „extra statum“ w ministerstwie robót publicznych.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało w etacie osobowym zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie adjunktów salinarnych: Przemysława Przybyłowicza, Henryka Kikingera, Stanisława Niewiadomskiego, Adolfa Konecznego, Stanisława Majewskiego i Mauryczego Müllera zarządcami górniczymi i hutniczymi, a adjunkta salinarnego, Tadeusza Goebla inżynierem budowli i maszyn w IX klasie rangi, kwieskowanego zaś koncepistę salinarnego Wiktora Paula, adjunktem salinarnym w X klasie rangi.

Galic. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych: Piotra Biłochę ze Stanisławowa do Lwowa, Jana Rożyckiego z Sanoka do Stanisławowa i Karola Kornickiego z Nowego Sącza do Krakowa.

Komisya centralna dla zachowania zabytków sztuki i historyi zamianowała Dra Kazimierza Kaczmarczyka, asystenta archiwum historycznego król. stoł. miasta Krakowa, swoim korespondentem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Niedziela popołudniu. „Tricoche i Cacolet“.
Niedziela wieczorem. „Balladyna“. (Początek o godzinie 7-mej).
Poniedziałek popołudniu. „Aktorki“.
Poniedziałek wieczorem. „Wielki Fryderyk“. (Początek o godzinie 7-mej.
Wtorek. „Dzieje Orestesa“.
Środa. „Trylogia Dubrownicka“. (Ceny zniżone).
Czwartek. „Dzieje Orestesa“.
Piątek „Zaczarowane koło“.
Sobota. „Srebrne szczyty“, komedya w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego. Nowość!
Niedziela popołudniu, „Grube ryby“. Ceny zniżone do połowy.
Niedziela wieczorem. „Zaczarowane koło“.
Poniedziałek popołudniu. „Kościuszko pod Racławicami“. (Pół ceny).
Poniedziałek wieczorem. „Srebrne szczyty“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Piątek. Teatr zamknięty
Sobota. Teatr zamknięty
Niedziela popołudniu. „Ona i jej mąż“.
Niedziela wieczorem. „Wesele Fonsia“.
Poniedziałek popołudniu. „Pod białym koniem“.
Poniedziałek wieczorem. „Hulaj dusza“.
Wtorek popołudniu. „Ciotka Karola“.
Wtorek wieczorem. „Lalka“.
Środa. „Wesele Fonsia“.
Czwartek. „Podróż w kufrze“.
Piątek. „Czarodziej z nad Nilu“.
Sobota. „Koziołki“.

Radość w obozie żydowsko-socyalistycznym

powstała ogromna z powodu strajku masarskiego i jego przebiegu. A zwłaszcza nieszczęśliwy i nieprzewidziany wypadek śmierci, za który odpowiedzialną być może tylko jednostka, co tę katastofę spowodowała, nie daje spokoju pismakom z »Naprzodu«; ale upojeni niepowodzeniem, jakie tym razem spotkało Związek chrześcijańskich robotników tylko przez przypadek, rzucają się we właściwy sobie sposób na całą organizacyę chrześcijańsko-społeczną i jej pracowników. Dość powiedzieć, że w »Naprzodzie« poświęcono tej sprawie aż cztery obszerne artykuły, oprócz notatek kronikarskich, a w nich pełno krętackich, iście żydowskich łamańców i oszczerstw. Mózgi Naprzodowych żydów-redaktorów wysiliły całą swoją złość, by wykazać, że organizacye chrześcijańsko-społeczne, to »jaskinie zbójców«, że chrześcijańscy robotnicy to chuligani najgorszego gatunku i »hyeny wyborcze«, a żydowsko-socyalistyczne filie niemieckich związków, to wzorowy, karny obóz, że »Głos Narodu« to organ pp. Szataleckiego i Bialika, a organem robotników jest tylko »Naprzód«, że »klerykali« urządzili pierwszy strajk i zakończyli »morderstwem«, a socyaliści, mimo licznych strajków, prowadzonych przez siebie, nigdy podobnego nie mieli wypadku, — że tak się stało, to się stać musiało wskutek »księżej« agitacyi, a X. Mytkowicz, który w »Głosie Narodu« złożył oświadczenie, jaki był jego stosunek do strajku, jest bezczelnym »zdrajcą«, że gdyby robotnicy należeć chcieli do organizacyi chrześcijańskiej, wtedy niechybnie przegrywaliby jeden strajk za drugim i zapełnialiby kryminały itd. itd.

Ktokolwiek więc zapoznał się nieco z terenem i warunkami walki podczas strajku, jakoteż organizacyi chrześcijańsko-społecznej, ten widzi, że „Naprzód“ wytacza z tej okazyi działa, jakie tylko ma do dyspozycyi, ale zaczerpnięte wyłącznie z arsenału kłamstwa i fałszu.

Raz przedstawiają strajk jako dzieło chrześcijańsko-społecznej akcyi i całą winę wypadku przypisują jego kierownikom. Drugi raz znowu rzucają na tych samych ludzi kamień potępienia, że od strajku się usunęli i robotników opuścili. Czyli co raz powiedzą, to, następnie temu sami przeczą — iście żydowska perfidya i logika. Z takimi „Naprzodowymi“ filozofami istotnie trudna jest walka.

A rozchodzi im się o to, by nieszczęście niebezpiecznego dla siebie przeciwnika wykorzystać jak najwięcej, bo wiedzą o tem dobrze, że taka okazya nie trafi im się napewne już nigdy. „Naprzód“ wie o tem dobrze, że złodziejsko-rabunkowa gospodarka Miejs. Kasy chorych, złodziejstwa popełniane w różnych swych stowarzyszeniach krakowskich przez jego „towarzyszy“, bankructwa Spółek spożywczych „Naprzodu“ i popełniane w nich nadużycia przerzedziły tak szeregi socyalistyczne, że zostali w nich tylko żydzi i brukowe szumowiny. Natomiast chrześcijańskie organizacye rosną w siłę. — W krawieckiej Kasie chorych przy ostatnich wyborach socyaliści razem ze żydami przepadli, stróże kamieniczni zdezerterowali zupełnie z ulicy Wiślnej, robotnicy zakładów miejskich pędzą „towarzyszy“ od siebie, rozpoczyna się odruchowa akcya także między czeladnikami szewskimi i robotnikami murarskimi, nawet wśród zecerów drukarskich myśl żydowsko-socyalistyczna traci coraz więcej zwolenników. To przeraża redaktorów „Naprzodu“ i stąd też ten radosny wrzask „Naprzodu“ razem z „Nową Reformą“ na widok ostatniego wypadku.

Upojenie „Naprzodu“ przechodzi niemal w zachwyt, podczas którego zapominają o swych mordach, popełnionych na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim, o ofiarach ich zdziczałej moralności, które wysłali to na szubienicę, to więzienia niemi zapełnili. Zapomnieli o owych pożogach i łunach, któremi grozili podczas strajków rolnych w Galicyi wschodniej. Zapomnieli nawet o ostatnim strajku piekarskim w Krakowie, podczas którego robotników porzucili na łup losu, bo socyalistyczni kierownicy rozpijali się po karczmach skawińskich. Zapomnieli o bandyckim napadzie na chrześć.-soc. pracownika na plantach krakowskich podczas strajku w Kątach. O tem wszystkiem i o innych „bohaterskich czynach“, dokonanych na skórze robotników tu w Galicyi i na Śląsku zapominają na razie żydowsko-socyalistyczni „prowodyrzy“ dlatego, by z okazyi strajku masarskiego wystąpić w roli pogromcy „klerykalizmu“ i niewinnych opiekunów proletaryatu... Daremne jednak umizgi „Naprzodu“ do robotników i na nic się nie zda to całe żydowskie samochwalstwo. Wypadek zaszły podczas strajku masarskiego nie powstrzyma ruchu chrześć.-socyalnego, przed którym drży socyalna demokracya na wspomnienie chwili, kiedy będzie pokonana i zatamują się dla niej źródła dochodu z Kaźmierza i żydowskich kancelaryi adwokackich. Robotnicy zaś zorganizowani w chrześcijański Związek rob. wiedzą, że nie pierwszy to strajk, który ta organizacya prowadziła tu w Galicyi w różnych miejscowościach, jak w Krakowie, we Lwowie, Sanoku, Andrychowie i na Śląsku (ostatni w Jasienicy) a prowadziła je dotąd zwycięsko.

Listy z kraju.

Jaworzno. (Kor. wł.). Dnia 20 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Tow. „Sokół“ w Jaworznie. Przebieg Zgromadzenia był nadzwyczaj burzliwy, dzięki utworzeniu się na nim prawicy i lewicy; — powodem tego zaś były ciągłe rozterki wewnętrzne w łonie Towarzystwa, które fatalnie odbijają się na pracy i działalności, absorbując siły, a wreszcie zniechęcając niejednych do pracy. Tętno więc życia obniżyło się tak, że rok 1909 w pracy i działalności Towarzystwa nie okazał się tak intensywnym jak lat poprzednich.

Ze sprawozdania wynika, że liczba członków powiększyła się tylko o 8 członków, — obecnie więc liczba członków wynosi 225.

Do inwentarza gimnastycznego przybyło w tym roku przyborów i przyrządów gimnastycznych dość dużo, tak, że wartość jego wynosi 1349 kor. 91 hal. i odpowiada w zupełności nowoczesnym wymogom.

Wartość inwentarza wynosi 1349 koron, stan kasy przy zamknięciu rachunków 764 koron 51 halerzy.

W roku 1909 urządził „Sokół“ 2 popisy gimnastyczne, — poświęcenie sztandaru, z którem równocześnie odbył się zlot okręgów: Górnośląskiego i Zagłębia Dąbrowskiego z Królestwa, — 5 uroczystości patryotycznych, — 2 przedstawienia, — 4 wieczornice i 4 zabawy taneczne.

Okazuje się więc, że „Sokół“ nasz stoi na dość silnych podstawach, którą jednakże osłabia wzajemna niezgoda członków z szkodą, bo Jaworzno, to polska placówka na pograniczu pruskiem, to reduta przeciw germanizacyjnym zakusom.

Przy końcu Zgromadzenia przystąpiono do wyboru nowego Wydziału, w którego skład weszli pp.: jako prezes druh Józef Klen, wiceprezes druh St. Gizak; wydziałowi, druh X. Papesz Teofil, druh Dr Kazimierz Budzyński, druh Szafran Józef, druh Kazimierz Sosiński, druh Kolman Stanisław, druh Böhm Adolf, druh Leonhard Bolesław.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

pociągów osobowych przychodzących i odchodzących z Krakowa.

Ważny od 1 października 1909 r.

W kierunku do i z Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia.

12^{56}	3^{58}	5^{38}	7^{14}	9^{20}	2^{00}	2^{31}	6^{12}	6^{40}	10^{00}	10^{30}	z	Krakowa	do	2^{55}	5^{53}	6^{13}	7^{28}	9^{46}	11^{58}	2^{47}	5^{07}	8^{18}	9^{58}	11^{42}
1^{41}	4^{46}	6^{41}	7^{59}	10^{32}	3^{05}	3^{16}	7^{21}	7^{50}	10^{48}	11^{19}	do	Trzebini	z	2^{16}	5^{07}	5^{30}	6^{31}	8^{45}	11^{00}	2^{08}	3^{58}	7^{39}	8^{57}	10^{59}
—	6^{26}	7^{45}	—	11^{53}	5^{04}	5^{04}	—	9^{01}	11^{50}	—	do	Granicy	z	—	—	—	—	6^{55}	9^{24}	—	2^{14}	6^{05}	6^{05}	9^{32}
—	—	7^{45}	—	12^{19}	5^{07}	5^{07}	—	—	—	—	do	Mysłowic	z	—	—	—	—	—	9^{37}	—	1^{54}	6^{11}	6^{11}	—
4^{58}	6^{09}	9^{35}	9^{35}	1^{51}	5^{51}	4^{46}	—	10^{33}	—	—	do	Bielska	z	11^{26}	—	—	—	6^{12}	7^{36}	12^{10}	1^{26}	6^{10}	6^{48}	8^{56}
5^{20}	8^{27}	11^{47}	11^{47}	3^{39}	9^{44}	6^{37}	—	12^{58}	—	—	do	Opawy	z	10^{40}	—	—	—	—	6^{02}	11^{04}	9^{36}	4^{32}	3^{40}	7^{10}
5^{49}	9^{34}	2^{58}	2^{58}	5^{43}	11^{26}	7^{38}	—	2^{18}	—	—	do	Ołomuńca	z	10^{13}	—	12^{18}	—	12^{18}	4^{06}	9^{48}	8^{10}	2^{38}	1^{18}	5^{58}
9^{28}	11^{42}	4^{05}	§ 3^{39}	7^{16}	§ 5^{18}	9^{58}	—	6^{16}	6^{16}	6^{16}	do	Berna	z	6^{25}	—	10^{35}	—	10^{35}	§ 11^{03}	8^{17}	5^{44}	§ 12^{21}	11^{07}	4^{10}
8^{10}	12^{48}	7^{56}	3^{41}	9^{57}	5^{13}	9^{57}	—	6^{51}	6^{20}	7^{09}	do	Wiednia	z	7^{45}	9^{05}	9^{50}	—	6^{22}	10^{45}	7^{40}	—	12^{05}	8^{00}	3^{10}

§ via Lundenburg.

W kierunku do i z Podgórza-Bonarki.

8^{52}	12^{45}	z	Krakowa	do	10^{57}	4^{49}
9^{20}	1^{13}	do	Podgórza-Bonarki	z	10^{30}	4^{22}

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem — Czas nocny od 6 wiecz. do 5·59 rano, oznaczone są podkreśleniem minut.

L. 150/10

Prez.

Ogłoszenie konkursu.

Gmina miasta Krakowa ma do obsadzenia sześć posad lekarzy miejskich w ramach uchwalonego przez Radę miasta etatu, który obejmuje 1 posadę rangi VII 3 posady rangi VIII 6 posad rangi IX, i 2 posady rangi X. wszystkie z poborami, odpowiadającymi poborom urzędników państwowych odnośnych rang.

Posady będą nadane na razie prowizorycznie.

Kandydaci ubiegający się o te posady winni się wykazać świadectwem ze złożonego egzaminu fizykackiego, przepisanego rozp. Min. spraw wewn. z 21 marca 1673 L. 37 Dz. u p., wiekiem nie przekraczającym 40 r. życia, obywatelstwem austryackiem i nieposzlakowanem życiem.

Podania, które nadto obejmować mają poparty dowodami opis dotychczasowej działalności zawodowej kandydata, wnieść należy do Prezydyum Magistratu m. Krakowa w termiuie do 9 kwietnia 1910 r. włącznie.

Bliższych informacyi udziela miejski Urząd Zdrowia w Krakowie.

Kraków dnia 22 marca 1910 r.

Licytacya „WILLI“

Pod l. k. 27 i 52 w **Prądniku białym** w pobliżu **nowego dworca towarowego** położonej, na **granicy wielkiego Krakowa willa murowana, dachówką kryta 5 pokoi i kuchnia, stajnia na 14 koni murowana, mieszkanie dla służby, magazyn, 3 morgi ogrodu.**

Licytacya odbędzie się 30 marca r. b. o godz. 10 rano, w c. k. Sądzie powiatowym w Krakowie, przy ulicy św Jana li. p. Biuro 44. 490 3 1

Cena szacunkowa 31.000 Koron.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 1.